Tulia, Krakowski spleen

Chmury wiszą nad miastem
Ciemno i wstać nie mogę
Naciągam głębiej kołdrę
Znikam kulę się w sobie
Powietrze lepkie i gęste
Wilgoć osiada na twarzach
Ptak smętnie siedzi na drzewie
Leniwie pióra wygładza

Poranek przechodzi w po'udni
Bezwładnie mijają godziny
Czasem zabrzęczy mucha
W sidłach pajęczyny
A słońce wysoko wysoko
Świeci pilotom w oczy
Rozgrzewa niestrudzenie
Zimne niebieskie przestrzenie

Czekam na wiatr co rozgoni
Ciemne skłębione zasłony
Stanę wtedy na raz
Ze słońcem twarzą w twarz

Ulice mgłami spowite
Toną w ślepych kałużach
Przez okno patrzę znużona
Z tęsknotą myślę o burzy
A słońce wysoko wysoko
Świeci pilotom w oczy
Rozgrzewa niestrudzenie
Zimne niebieskie przestrzenie

Czekam na wiatr co rozgoni
Ciemne skłębione zasłony
Stanę wtedy na raz
Ze słońcem twarzą w twarz